

Postzachód, Węgry i wojna na Ukrainie



Tradycyjnie latem podczas Bálványos Summer Free University and Student Camp w Siedmiogrodzie Viktor Orbán wygłosił wykład na temat sytuacji międzynarodowej i pozycji Węgier.

Orbán powiedział, że „Zachód przeniósł się do Europy Środkowej w sensie duchowym”, Zachód jest tutaj i toczy bitwa między dwiema połówkami Europy. Europa Środkowa chce, aby każdy mógł sam decydować, z kim i jak chce żyć, **„ale Postzachód odmówił tego i nadal walczy z Europą Środkową w celu upodobnienia nas do nich”**. Postzachód walczy z Europą Środkową, a Bruksela, w stylu Sorosa, chce „zmusić do nas do przyjmowania imigrantów”.

Orbán powiedział, że wojna zachwiała współpracą polsko-węgierską, która stanowiła oś współpracy między Czwórką Wyszehradzką, mimo że ich strategiczne interesy były zbieżne: Polacy chcą, aby Rosjanie nie zbliżali się do nich, chcą zachowania suwerenności Ukrainy i demokracji. O ile jednak Węgrzy chcą trzymać się z dala od wojny dwóch narodów słowiańskich, o tyle Polacy uznają, że to jest ich wojna, dlatego trzeba zrobić wszystko, co możliwe żeby po tej wojnie uratować polsko-węgierski sojusz strategiczny – wskazał premier.

W związku z wyzwaniem, jakie stawia wojna rosyjsko-ukraińska, Viktor Orbán zwrócił uwagę, że wojna rosyjsko-ukraińska przyniosła trze Węgrom krwawe ofiary: według danych do tej pory zginęło 86 Węgrów, więc Węgry mają prawo, jako kraj

sąsiedni, powiedzieć, że pokój jest jedynym rozwiązaniem. Viktor Orbán uważa, że na każdą wojnę można spojrzeć z wielu różnych perspektyw, ale podstawowym aspektem każdej wojny jest fakt, że „matki opłakują swoje dzieci, a dzieci tracą rodziców”. Według niego takie podejście powinno przeważać nad wszystkim innym, nawet w polityce.

Podkreślił, że dla węgierskiego rządu oznacza to, że ich głównym obowiązkiem jest, aby węgierscy rodzice i węgierskie dzieci nie znaleźli się w takiej sytuacji. Jednocześnie zaznaczył, że są kraje, które krytykują Węgry, ponieważ według nich wystarczająco nie pomagają Ukraińcom, ale te kraje są daleko i udzielają Ukrainie co najwyżej wsparcia finansowego lub zbrojeniowego.

Podkreślił, że w związku z tym podtrzymuje stanowisko, że „to nie jest nasza wojna”. Węgry są członkiem NATO i zakładają, że Rosja nigdy nie zaatakuje znacznie silniejszego NATO, ale znalazła się w delikatnej sytuacji po tym, jak UE postanowiła nie będąc stroną walczącą, dostarczać broń Ukrainie i nakłada surowe sankcje gospodarcze, co stwarza ogromne ryzyko eskalacji konfliktu– wyjaśnił.

Przypomniał, że Rosjanie postawili jasne żądanie bezpieczeństwa: **Ukraina nigdy nie powinna być członkiem NATO, a gdyby Donald Trump był teraz prezydentem USA, a Angela Merkel kanclerzem Niemiec, nie sądzi, żeby ta wojna wybuchła.** Wyjaśnił, że zachodnia strategia opiera się na tym, że Ukraina wygra wojnę dzięki anglosaskiemu szkoleniu i broni, i na tym, że sankcje zdestabilizują przywództwo Moskwy, i że Zachód może sobie poradzić sobie z ekonomicznymi skutkami sankcji, a świat opowie się za nim. Tymczasem dzieje się odwrotnie.

„Siedzimy w samochodzie z przebitymi wszystkimi czterema oponami” – powiedział Viktor Orbán, wskazując, że w kontekście wojny Europa potrzebuje nowej strategii, która powinna skupić się nie na wygraniu wojny, ale na wynegocjowaniu pokoju i sformułowaniu dobrej oferty pokojowej. **Viktor Orbán**

podkreślił, że zadaniem Unii Europejskiej nie jest teraz „stanie po stronie Rosjan czy Ukraińców, ale stanie między Rosją a Ukrainą”. To, co dzieje się w tej chwili, przedłuża wojnę, ponieważ Rosjanie chcą przesunąć się tak daleko, żeby nie było możliwe zaatakowanie Rosji z terytorium Ukrainy, więc im lepszą broń będą mieli Ukraińcy, tym dłużej ta wojna będzie trwać.

Podkreślił, że dopóki nie dojdzie do rosyjsko-amerykańskich negocjacji, nie będzie pokoju. „My, Europejczycy, straciliśmy naszą szansę na wpływanie na rzeczy” po 2014 r., kiedy przy zawieraniu porozumienia mińskiego wyłączono Amerykanów, a przez co realizacja tego porozumienia nie mogła być egzekwowana, wyjaśnił. Dodał, że dlatego **„Rosjanie nawet nie chcą teraz negocjować z nami”, ale z tymi, którzy mogą wymusić na Ukrainie to, na co się zgodzą.**

Wymienił kwestię energetyki i gospodarki jako jedno z wyzwań stojących przed Węgrami. Chodzi o to, aby zrozumieć, kto korzysta z sytuacji wojennej. Zwrócił uwagę, że korzystają na tym ci, którzy mają własne źródła energii. Rosjanie mają się dobrze, ponieważ ich przychody są determinowane nie tylko ilością sprzedanej energii, ale także jej ceną, Chińczycy – wcześniej zależni od świata arabskiego – są teraz są w stanie kupować rosyjskie surowce, dobrze mają się też duże amerykańskie firmy, które zwielokrotniły swoje zyski. Z drugiej strony UE radzi sobie źle, a jej deficyt energetyczny potroił się.

Podkreślił też znaczenie fundamentów duchowych: **„Węgry wciąż mają swoją ideę narodową, mają swoje uczucia narodowe, mają swoją kulturę”.** Nazwał też ważnym, aby Węgry miały ambicje, ambicje wspólnotowe, a nawet narodowe. Aby „utrzymać nasze narodowe ambicje w trudnym okresie, który nadchodzi, musimy pozostać razem, ojczyzna musi być zjednoczona, a Siedmiogród i inne zamieszkane przez Węgrów terytoria w Kotlinie Karpackiej muszą pozostać razem” – zakończył swoją prezentację Viktor Orbán.

WHO planuje utrzymać pandemię przez 10 lat, w razie potrzeby wypychając nowe choroby



Globaliści ze Światowej Organizacji Zdrowia (WHO) przygotowują się do uwolnienia kolejnej choroby zakaźnej, aby utrzymać świat pod kontrolą przynajmniej do 2030 roku.

Tak twierdzi Marion Koopmans, holenderska wirusolog współpracująca z WHO. Podczas wywiadu przyznała, że organizacja ma 10-letni plan, mający rzekomo poradzić sobie z obecną pandemią COVID-19 i spodziewaną drugą pandemią.

„To było w 10-letnim planie WHO od jakiegoś czasu”, powiedziała Koopmans. „Ten plan mówi, że nastąpi poważny kryzys chorób zakaźnych”.

„Dlaczego WHO ma 10-letni plan zapowiadający 10 lat pandemii? Skąd mogą to wiedzieć? Zapytał David Sorensen w nagraniu wideo, w którym wyszczególniono dowody na to, że WHO planuje utrzymać pandemię do 2030 roku.

Dla kontekstu Koopmans jest byłym członkiem pierwszego zespołu WHO, który udał się do Chin w celu zbadania pochodzenia pandemii COVID-19. Została usunięta z grupy po doniesieniach

ujawniających jej rozległe powiązania z Komunistyczną Partią Chin.

Niezależny serwis informacyjny National Pulse ujawnił rolę Koopmans w naukowej radzie doradczej Centrum Kontroli Chorób w Guangdong w Chinach.

„Doradzała w zakresie budowania zdolności laboratoryjnych do wykrywania pojawiających się chorób zakaźnych w tym regionie i prowadzi stałą współpracę badawczą, próbując rozwikłać pojawianie się i rozprzestrzenianie wirusów w łańcuchu produkcji zwierzęcej w tym regionie” – czytamy w podsumowaniu jej pracy z organem prowadzonym przez Chińczyków.

Bill Gates mocno zaangażowany w planowanie kolejnej pandemii

Bill Gates, który zgromadził dodatkowe 50 miliardów dolarów bogactwa po prostu dzięki dystrybucji szczepionek, jest częścią wysiłków przygotowujących świat do zaakceptowania zbliżającej się kolejnej pandemii.

Podczas wywiadu z liberalnym komikiem Stephenem Colbertem Gates przyznał, że nastąpi „pandemia dwa”, gdy świat nie będzie już skłonny do przestrzegania ograniczeń nałożonych na pandemię COVID-19, którą nazywa „pandemią jeden”.

„Większość pracy, którą zamierzamy wykonać, aby być gotowym na pandemię dwa – nazywam ją pandemią jeden – większość pracy, którą wykonamy, aby być na nią przygotowani, to również rzeczy, które musimy wykonać, aby zminimalizować zagrożenie bioterroryzmem” – powiedział Gates.

W osobnym wywiadzie Gates i jego była żona Melinda przyznali nawet, że następna pandemia skupi uwagę ludzi na rozprzestrzeniającej się chorobie.

„Będziemy musieli przygotować się na kolejną. Tym razem

przyciągnie to uwagę” – powiedziała. Zarówno on, jak i Melinda uśmiechali się i chichotali przez cały czas, gdy ogłaszali nadejście drugiej pandemii.

Gates przygotowywał się do pandemii już w 2018 roku, kiedy powiedział, że zbliża się globalna pandemia, która może zniszczyć nawet 30 milionów ludzi.

„Bill Gates jest zasadniczo właścicielem WHO” – skomentował Sorensen. Dodał, że tysiące lekarzy i naukowców na całym świecie zgadza się, że zaplanowana przez WHO i Gatesa pandemia miała na celu zwiększenie kontroli globalistów nad światem i zmniejszenie światowej populacji.

Obejrzyj ten film Davida Sorensena, który omawia 10-letni plan WHO dotyczący trwających chorób zakaźnych na lata 2020-2030.

<https://www.brighteon.com/embed/d480a270-c714-4f89-a871-ea9a88c4da3c>

**Prawie wszystkie rządowe
witryny informacyjne
dotyczące COVID są tajnymi
operacjami SZPIEGOWSKIMI**



Europejscy naukowcy [opracowali badanie](#) ujawniające, że rządowe witryny informacyjne dotyczące (COVID-19 są koszmarem naruszającym prywatność – *niech opinia publiczna się strzeże!*

Dokument zatytułowany „Pomiar plików cookie w witrynach rządowych”, finansowany przez Europejską Radę ds. Badań Naukowych (ERC), Unię Europejską (UE) i rząd hiszpański, wyjaśnia, że „witryny rządowe są zasadniczo wykorzystywane jako „pojedynczy punkt” monitorowania i śledzenia całej populacji kraju” za pomocą plików cookie.

Badacze przyjrzeni się trzem różnym rodzajom stron internetowych, w tym oficjalnym rządowym stronom internetowym krajów „G20” na całym świecie; strony internetowe organizacji międzynarodowych, takich jak ONZ; oraz popularne strony internetowe wykorzystywane przez społeczeństwo do śledzenia i informacji o Grypie Fauciego. Przyjrzeni się wykorzystaniu plików cookie w każdej witrynie i doszli do wniosku, że ponad 90 procent witryn rządowych „tworzy pliki cookie zewnętrznych modułów śledzących bez zgody użytkowników”.

„Ciasteczka internetowe były wykorzystywane do zbierania informacji o aktywnościach i zainteresowaniach użytkowników w Internecie” – wyjaśnia gazeta.

„Niesesyjne pliki cookie, które są tworzone przez moduły śledzące i mogą trwać przez kilka dni lub miesięcy, są powszechnie obecne nawet w krajach, w których obowiązują surowe przepisy dotyczące prywatności użytkowników. Pokazujemy również, że powyższe jest problemem dla oficjalnych stron internetowych organizacji międzynarodowych oraz popularnych serwisów, które informują opinię publiczną o pandemii COVID-19”.

Oto wskazówka: w pierwszej

kolejności nie odwiedzaj żadnych rządowych witryn COVID, a nie będziesz śledzony

Innymi słowy, największe gospodarki świata angażują się w nieujawnione i potencjalnie nielegalne programy szpiegowskie i inwigilacyjne za pośrednictwem oficjalnych rządowych stron internetowych, z których społeczeństwo korzysta, aby dowiedzieć się o COVID i angażować się w inne formy konsumpcji propagandy.

Spośród 5550 rządowych witryn internetowych i ponad 118 000 adresów URL administrowanych przez rządy ponad 50 procent ich plików cookie należy do stron trzecich, podczas gdy od 10 do 90 procent pochodzi od znanych trackerów.

„Większość z tych ciasteczek ma żywotność dłużej niż jeden dzień, a wiele z nich wygasa rok lub dłużej” – ujawnia badanie.

Około 60 procent witryn rządowych używa co najmniej jednego pliku cookie stron trzecich, a 95 procent lub prawie wszystkie tworzy pliki cookie bez zgody użytkownika. Nawiasem mówiąc, pliki cookie stron trzecich są „znane z tego, że śledzą użytkowników w celu gromadzenia danych”, wyjaśnia badanie.

Rządowe strony internetowe dotyczące chińskiego wirusa są najgorszymi przestępcami, ponieważ 99 procent zawiera ukryte pliki cookie, które zostały tam umieszczone bez zgody użytkownika.

„Na przykład bardzo popularna strona internetowa z globalnymi mapami dotyczącymi przypadków COVID-19, prowadzona przez [Johns Hopkins University](#), dodaje pliki cookie z 7 trackerów” – czytamy dalej.

„Wszystkie pozostałe witryny Top 10 to oficjalne krajowe witryny informacyjne w krajach europejskich, które mają co najmniej trzy trackery. Amerykańskie Centra Kontroli i Zapobiegania Chorobom (CDC) również znajdują się w pierwszej dziesiątce, z plikami cookie powiązanymi z trzema trackerami”.

Kiedyś tego typu rzeczy miały miejsce tylko w krajach jawnie komunistycznych, takich jak Chiny, które przodują w totalitaryzmie. Jednak ostatnio Stany Zjednoczone i inne mocarstwa zachodnie wydają się naśladować model Komunistycznej Partii Chin, narzucając w swoich krajach systemy typu „społecznej oceny kredytowej”.

Grypa Fauciego szybko stała się powszechnym pretekstem do naruszania prywatności ludzi, wymuszania pewnych restrykcyjnych zachowań, a nawet popełniania gwałtu medycznego w formie obowiązkowego maskowania i „szczepienia”.

Okazuje się, że nawet w sieci rząd łamie prawa ludzi i śledzi ich zachowanie bez pozwolenia. Pełny zakres powodów, dla których rząd chce śledzić zachowanie ludzi w Internecie, jeszcze nie został ujawniony.

**Branża technologiczna
opracowuje technologię AI
czytającą w myślach, która
jest w stanie mierzyć**

Łojalność obywateli wobec rządu



Chińscy naukowcy [twierdzą](#), że opracowali nową technologię sztucznej inteligencji (AI) zdolną do „czytania w myślach”.

The Sunday Times (Wielka Brytania) po raz pierwszy doniósł o dziwnej i niepokojącej technologii, która rzekomo zostanie wykorzystana do pomiaru lojalności obywateli wobec Komunistycznej Partii Chin.

Podobnie jak wiele innych technologii Orwellovskich, ta technologia AI kontroli umysłu prawdopodobnie przejdzie test w komunistycznych Chinach, by ostatecznie zostać udostępniona reszcie świata.

Usunięte wideo i powiązany artykuł z Chińskiego Kompleksowego Narodowego Centrum Nauki w Hefei wyjaśniają, że technologia AI może analizować mimikę twarzy i fale mózgowe ludzi narażonych na „myśli i polityczną edukację” KPCh, znaną również jako *propaganda*.

Jak wyjaśnili naukowcy, wyniki można następnie wykorzystać do „dalszego wzmocnienia ich pewności siebie i determinacji, aby być wdzięcznym partii, słuchać partii i podążać za partią”.

Business Insider poinformował, że wideo i artykuł wyjaśniające to wszystko zostały usunięte z Internetu po publicznym oburzeniu chińskich obywateli, którzy już teraz zmagają się z tyranią oceny kredytów społecznych i [cenzurą internetową](#).

Stany Zjednoczone usankcjonowały kilka chińskich firm w 2021 r. za opracowanie „rzekomej broni kontrolującej mózg”

W artykule, który napisał dla *Forbesa*, ekspert od sztucznej inteligencji i uczenia maszynowego, dr Lance B. Eliot, zasugerował, że bez znajomości specyfiki technologii nie można stwierdzić, czy naprawdę działa tak, jak się twierdzi.

„Z pewnością nie jest to pierwszy raz, kiedy w badaniach naukowych wykorzystano funkcję skanowania fal mózgowych na ludziach” – powiedział.

„Mając to na uwadze, wykorzystywanie ich do mierzenia lojalności wobec KPCh nie jest czymś, na czym można by się skoncentrować. Kiedy taka sztuczna inteligencja jest wykorzystywana do kontroli rządowej, przekraczana jest czerwona linia”.

Komunistyczne Chiny były jednak w przeszłości usankcjonowane przez Departament Handlu USA za próby stworzenia podobnych technologii, w tym systemu biotechnologicznego opisanego jako „rzekoma broń kontrolująca mózg”.

KPCh już wykorzystuje sztuczną inteligencję i systemy rozpoznawania twarzy do śledzenia i kontrolowania ujgurskich muzułmanów przetrzymywanych w obozach koncentracyjnych w całych Chinach. Aż trzy miliony Ujgurów jest przetrzymywanych w niewoli, wielu z nich jest torturowanych przy użyciu systemów sztucznej inteligencji.

„Naukowe dążenie do biotechnologii i innowacji medycznych może uratować życie” – powiedziała sekretarz handlu USA Gina M. Raimondo w komunikacie prasowym po sankcjach nałożonych na chińskie firmy AI w 2021 roku.

„Niestety [Chińska Republika Ludowa] decyduje się na wykorzystanie tych technologii do kontrolowania swoich obywateli i represjonowania członków mniejszości etnicznych i religijnych”.

Jeśli Chiny osiągną swoje cele, powstanie potencjalnie [światowa „tokracja AI”](#) , pogrążająca miliardy ludzi w technokratycznej tyranii.

Według analityków, Chiny wielokrotnie wskazywały, że chcą wykorzystywać sztuczną inteligencję, duże zbiory danych, uczenie maszynowe i inne zaawansowane technologie, aby „dostać się do mózgów i umysłów swoich obywateli”. *VOA News* nazywa plan Chin „drakońską dyktaturą cyfrową”.

„Wykorzystała najnowocześniejszą technologię, aby wzmocnić swoje państwo partyjne”, mówi Hung Ching-fu, profesor nauk politycznych na [National Cheng Kung University](#) na Tajwanie, o najnowszym przedsięwzięciu KPCh w zakresie sztucznej inteligencji.

„Chiny przeszły z wczesnego rozpoznawania twarzy na programy AI, które próbują dostać się do mózgów i umysłów (bardziej) niż na pierwszy rzut oka. Przyjęcie przez Chiny zaawansowanej sztucznej inteligencji wzmocni całkowitą kontrolę”.

Innymi słowy, państwo policyjne napędzane sztuczną inteligencją jest w programie komunistycznych Chin, jak również każdego innego kraju, który adoptuje lub jest zmuszony do przyjęcia tych metod.

Już teraz kraje, które skłaniają się ku autokracji, a nie demokracji, importują technologię sztucznej inteligencji do rozpoznawania twarzy z Chin. Wydaje się, że rośnie rynek dla tych orwellowskich systemów w krajach, które stają się lub już są napędzane przez totalitaryzm.

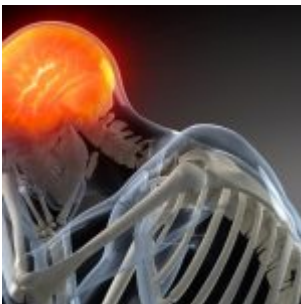
Źródła:

[BusinessInsider.com](https://www.businessinsider.com)

[NaturalNews.com](https://www.naturalnews.com)

[V0Anews.com](https://www.v0anews.com)

Jedną z najgroźniejszych chorób mózgu znanych człowiekowi jest „efekt uboczny” szczepienia na covid



[Nowe badania](#) z Francji sugerują, że „szczepionki” na (Covid-19 są powiązane z chorobą Creutzfeldta-Jakoba (CJD), wcześniej [znana jako](#) choroba szalonych krów.

Ta zwyrodnieniowa choroba mózgu może prowadzić do demencji, a w niektórych przypadkach do śmierci. Mówi się, że jest to rzadkie – a przynajmniej *było to* rzadkie przed uruchomieniem Operacji Warp Speed pod koniec 2020 roku.

Okazuje się, że CJD jest *chorobą prionową*, o której teraz wiemy, że wywołuje ją zawartość zastrzyków przeciw covid-19. Jest to nie tylko wyniszczające, ale prawdopodobnie śmiertelne, co sugeruje, że masowe szczepienia covidowe ostatecznie staną się masowym wypadkiem śmiertelnym.

Badania przed drukiem wyjaśniają, że zastrzyki na covid wydają się być źródłem nowego rodzaju sporadycznej CJD, która jest w rzeczywistości znacznie gorsza i bardziej agresywna niż tradycyjna, która istniała przed operacją Warp Speed (masowe wszczepianie w USA).

W artykule wyjaśniono, że choroba postępuje znacznie szybciej, a ofiary umierają znacznie szybciej. Eksperci twierdzą, że można to zaobserwować już po kilku dniach od otrzymania pierwszej lub drugiej „dawki” mRNA (Messenger RNA) firmy Pfizer-BioNTech lub Moderna.

„Priony naturalnie występują w mózgu i zwykle są nieszkodliwe, ale gdy ulegną chorobie lub zostaną nieprawidłowo ułożone, mogą również spowodować zniekształcenie pobliskich prionów, co prowadzi do pogorszenia tkanki mózgowej i śmierci” – donosi *The Blue State Conservative*.

„Aby było jasne, choroba jest nieuleczalna, ponieważ gdy jeden prion zostanie zarażony, będzie nadal rozprzestrzeniał się na inne priony bez możliwości leczenia, które byłoby w stanie zatrzymać jej postęp”.

Badania w USA ujawniają, że nieprawidłowo sfałdowane białka kolców spowodowane przez „szczepionki” mogą prowadzić do chorób prionowych, takich jak CJD

Historia wygląda mniej więcej tak: tak zwany „Omicron” lub *Moronic*, wariant wirusa chińskiego nie zawiera regionu prionowego w swoim białku kolczastym. Jednak wcześniejsze warianty, takie jak „Delta”, mają.

W tych regionach prionowych mogą powstawać choroby takie jak CJD w oparciu o technologię programowania stosowaną w tak

zwanych „szczepionkach”.

„W ramach naturalnego procesu komórkowego, gdy mRNA zostanie wprowadzony do komórek, komórka zamieni instrukcje mRNA w białko kolczaste COVID, oszukując komórki, aby uwierzyły, że zostały zakażone, aby stworzyć pamięć immunologiczną przeciwko składnikom wirusa”, dodaje *The Blue State Conservative*.

„Jednak biologiczny proces tłumaczenia informacji mRNA na białka nie jest doskonały i odporny na błędy”.

Kilka innych badań potwierdza najnowsze odkrycia, w tym jedno przeprowadzone w Stanach Zjednoczonych, które wykazało, że wywołane szczepionką nieprawidłowe fałdowanie białek kolców może stworzyć sytuację, w której rozwijają się choroby prionowe, takie jak CJD, pozornie nieoczekiwane.

Inny artykuł z Turcji opisał prawie to samo, łącząc szczepienie wektorem wirusowym od AstraZeneca i Johnson & Johnson (Janssen) z CJD.

„Francuskie badanie wykazało wystąpienie objawów w ciągu 11,38 dni od zaszczepienia, podczas gdy studium przypadku w Turcji wykazało objawy pojawiające się 1 dzień po szczepieniu” – wyjaśniają raporty.

„Wszystkich 26 francuskich pacjentów z tą chorobą zmarło. Wśród nich 8 z nich prowadziło do nagłej śmierci (2,5 miesiąca).”

„W ciągu kilku tygodni, zauważyli francuscy badacze, ponad 50 przypadków niemal spontanicznego pojawienia się choroby Creutzfeldta-Jakoba we Francji i Europie bardzo szybko po wstrzyknięciu pierwszej lub drugiej dawki szczepionek Pfizer, Moderna lub AstraZeneca”.

W miarę upływu tygodni i miesięcy prawdopodobnie będziemy słyszeć o coraz większej liczbie przypadków CJD wśród „w pełni zaszczepionych”. Końcówka Operacji Warp Speed □□dopiero się

rozpoczęła.

Źródła:

TheBlueStateConservative.com

NaturalNews.com

BADANIE: Naturalna odporność na covid nigdy nie słabnie, ale w pełni zaszczepieni rozwijają AIDS



[Nowe badanie wykazało](#), że każda osoba, która zostawiła swój układ odpornościowy w spokoju, ma teraz trwałą odporność na Covid-19. Ale każda osoba, która została „zaszczepiona”, ma teraz nabyty zespół niedoboru odporności, znany również jako AIDS.

Badacze z Kataru przyjrzeni się danym z katarskiej narodowej platformy informacyjnej na temat zdrowia cyfrowego, która obejmuje całą populację tego kraju. Prawie 90 procent kraju to emigranci z ponad 150 krajów, więc dane są obszerne.

Na podstawie tych danych ustalili, że każdy w kraju, który uzyskał „pozytywny” wynik testu na covid, a później

wyzdrowiał, nadal ma taką samą odporność na tę chorobę. Ani jeden procent ich naturalnej odporności nie zmalał.

Odwrotnie, każdy w kraju, który przyjął zastrzyk, za namową Tony Fauciego i Rochelle Walensky, znajduje się teraz w rozwijającym się stanie *degradacji* układu odpornościowego. Z biegiem czasu „w pełni zaszczepieni”, jak ich nazywają, tracą zdolność do zwalczania wszelkiego rodzaju chorób, w tym covid.

Artykuł w całości jest dostępny do wglądu i analizy w [New England Journal of Medicine](#) (NEJM).

[Waning of BNT162b2 Vaccine Protection against SARS-CoV-2 Infection in Qatar](#)
Pobierz

„Tak więc naturalna odporność zapewnia niesłabnącą 97,3% długoterminową ochronę przed ciężkimi, krytycznymi lub śmiertelnymi infekcjami przez co najmniej 14 miesięcy i przez ekstrapolację – na czas nieokreślony” – donosi *Exposé News*, które przeanalizowało wyniki.

„Podczas gdy odporność na szczepionkę mRNA spada do 55,6% w pewnym momencie po 7 miesiącach. Może około 12 miesięcy?”

Nie bez powodu nikt w branży nie chce rozmawiać o skuteczności szczepionek po sześciu miesiącach

Nowe odkrycia potwierdzają [wcześniejsze](#), dotyczące rozwoju AIDS wywołanego szczepionką lub VAIDS u osób, które przyjmują szczepienie.

Wygląda na to, że im więcej ludzi zostaje „zaszczepionych” na wirusa, tym gorszy staje się ich układ odpornościowy w walce z nim. Tymczasem ci, którzy pominęli strzały, są ogólnie w dobrym zdrowiu z normalną, w pełni funkcjonującą odpornością.

The *Exposé*, który koncentruje się głównie na danych z Wielkiej

Brytanii, od jakiegoś czasu mówi, że w pełni zakłuci są bardziej podatni na zachorowanie i śmierć, podczas gdy nieszczepieni już dawno przesunęli się od całej hysterii nosicielstwa. Ten nowy dokument z Kataru tylko dodatkowo wspiera tę narrację.

Większość przyglądających się efektom zastrzyków, skupia się tylko na ich bezpośrednim oddziaływaniu. Jeśli dana osoba wydaje się zdrowa w ciągu dni lub tygodni po wstrzyknięciu, to jest uznawana za sukces – ale co z efektami po, powiedzmy, sześciu *miesiącach*?

Wydaje się, że nikt nie chce o tym mówić, ponieważ dane niemal powszechnie pokazują, że skuteczność szczepionki szybko staje się *ujemna*. Oznacza to, że z biegiem czasu funkcja odpornościowa słabnie do tego stopnia, że „potrzebne są „wzmacniacze”, aby dana osoba mogła dalej żyć.

Wczesne ostrzeżenia o VAIDS zostały zlekceważone jako dzika teoria spiskowa, ale teraz staje się jasne, że w pełni zakłuci ludzie muszą nadal otrzymywać preparat, jeśli chcą żyć – w przeciwnym razie istnieje duża szansa, że „umrą pod wpływem czegokolwiek, w tym przeziębienia.

Harmonogram degradacji układu odpornościowego będzie się różnić w zależności od osoby, ale gdy już to nastąpi, wydaje się, że *gra się skończyła* dla tych, którzy wierzyli Fauciemu i Walensky i byli posłuszni ich rozkazom.

„Przewidzieliśmy w październiku 2021 r., że zaszczepione osoby będą miały VAIDS do końca roku” – mówi *Exposé*. „Wydedukowaliśmy to na podstawie 5% wzrostu początkowych wskaźników infekcji u podwójnie zaszczepionych co tydzień w porównaniu z nieszczepionymi”.

„Wynikami tego typu VAIDS były te absurdalne wzrosty infekcji Covid19 w środku lata, kiedy ludzie zwykle nie chorują na grypę. To, co pokazują dane z Kataru i czego każdy wyszkolony wirusolog lub immunolog jest uczony ab initio, to to, że

nabyta odporność nie słabnie (poza wirusem HIV lub innym zaburzeniem immunologicznym).

Źródła:

[Expose-News.com](https://expose-news.com)

[NEJM.org](https://nejm.org)

[NaturalNews.com](https://naturalnews.com)

Covid „pozytywni” obywatele Hongkongu zmuszeni do noszenia bransoletek na kostkę jak przestępcy



Koronawirus z Wuhan (COVID-19) najwyraźniej nadal istnieje w Hongkongu, gdzie mieszkańcy, których uważa się za „zarażonych”, są teraz [zmuszani do noszenia elektronicznej bransoletki na kostkę](#) i „poddawania się kwarantannie” w domu jak przestępcy.

Władze ds. zdrowia ogłosiły, że środki, które mają zostać wdrożone 15 lipca, są absolutnie konieczne, aby powstrzymać rozprzestrzenianie się, spłaszczyć krzywą i osiągnąć politykę „zero COVID” bez „przypadków” choroby.

Komunistyczne Chiny również mają politykę „zero COVID”, dlatego Komunistyczna Partia Chin nałożyła na [czas nieokreślony blokadę](#) w Szanghaju po tym, jak kilka osób uzyskało wynik „pozytywny” przy użyciu niewiarygodnych testów PCR.

„Założeniem Zero-COVID jest śledzenie każdej infekcji, a tym samym osiągnięcie kontroli i maksymalnego tłumienia”, donosi *Reclaim the Net*. „W ten sposób władze wdrażają różnorodne technologie śledzenia i nadzorowania, zamykania granic i kwarantanny, a także surowe blokady”.

Życie z wirusem działa znacznie lepiej niż próba osiągnięcia niemożliwego 'covid zero'

Od ponad dwóch lat Chiny i Hongkong stosują politykę 'covid zero', ale środki nie działały nic, aby powstrzymać ludzi przed pozytywnymi wynikami testów.

Niedawny „wzrost” choroby w Hongkongu, gdzie liczba nowych zachorowań osiągnęła 2000 dziennie, skłonił do dodania bransoletek na kostkę, które, jak nam się mówi, zatrzymają wirusa.

„Polityka – której przeciwieństwem jest „życie z wirusem” – została skrytykowana, ponieważ ostatecznie nie osiąga swojego celu i jest szkodliwa dla gospodarki i zdrowia ludzi poza obawami związanymi z koronawirusem – dodaje *Reclaim the Net* .

Na nieszczęście dla Hongkongu Lo Chung-mau, krajowy sekretarz zdrowia, jest pełnoprawnym kultystą 'covid zero', który twierdził w przeszłości, że „życie z wirusem doprowadzi nas wszystkich do śmierci”.

Jak będą funkcjonować nowe bransoletki i jak długo ludzie będą musieli je nosić, pozostaje nieznane. Te szczegóły z pewnością

pojawia się, gdy Lo i jego współwyznawcy opracują strategię.

W 2020 r. Hongkong zmusił ludzi do noszenia opasek na rękę i kwarantanny przez dwa tygodnie. Ponieważ to nałożenie najwyraźniej się nie powiodło, teraz zamiast tego próbują bransoletek na kostkę i prawdopodobnie o wiele więcej tygodni kwarantanny.

„Opaski zawierały kod QR i były sparowane z aplikacją na telefon oraz zostały zaprojektowane do śledzenia ruchów ludzi” – wyjaśniają raporty. „Niektórzy mieszkańcy Hongkongu, którzy uzyskali pozytywny wynik testu, są kierowani na kwarantannę w specjalnych placówkach, podczas gdy inni mogą ją odbywać w domu”.

Na szczęście dla Zachodu takie środki nie są narzucane, zwłaszcza na tak późnym etapie gry, kiedy covid wyraźnie się skończył. Być może Chiny i Hongkong w końcu zdadzą sobie sprawę, że próba całkowitego wyeliminowania kowboja jest grą głupców i przestanie tyranizować swój lud?

„Bezterminowa blokada, gdy nebulizator z 4% nadtlutkiem wodoru podawany każdemu gospodarstwu domowemu usunie WSZYSTKIE warianty w ciągu kilku godzin”, napisał komentator w *Natural News* o tym, jak łatwo jest pozostać zdrowym i wolnym od chowu bez rządowej tyranii.

„Robią dokładnie to, co powiedziałem, że w końcu się wydarzy i nie jestem tym ani trochę zaskoczony”, napisał inny o tym, że Chiny nie mają zamiaru kiedykolwiek wrócić do „normalności” – niezależnie od tego, jaka jest *normalność* dla Chin.

„Musimy przysiąc, że nigdy więcej nie dopuścimy do tego, aby wydarzyło się to w Stanach Zjednoczonych”, napisał inny o nakazanych przez rząd blokadach i wszystkim innym, takich jak bransoletki na kostkach, które mogą się z tym wiązać.

„Dobrowolne blokady są dopuszczalne, ale obowiązkowe blokady są przestępstwem!”

Tym czasem u nas, w Polsce, powoli jesteśmy przygotowywani do kolejnej „fali pandemii” i co za tym idzie lockdownów i innych ograniczeń.

W potrzasku



Powoli, choć wyraźnie opada proukraiński amok, który tej wiosny masowo opętał Polaków. Składają się na to dwie przyczyny. Po pierwsze emocje, jak to z emocjami zwykle bywa, stosunkowo szybko wypaliły się.

Po drugie mamy wakacje, zatem ci z mieszkańców naszego pięknego kraju, którzy posiadają umysły skonstruowane do zajmowania się co najwyżej jedną czynnością na raz, skupili się na spożywaniu grillowanej kiełbasy obficie podlewanej napojami. Zatem chwilowo utracili zdolność do dzielenia się z ludzkością perłami swych geostrategicznych analiz. Wobec przycichnięcia patriotyczno-histerycznego jazgotu, coraz wyraźniej słychać krytyczne analizy. Do niedawna pojedyncze i silnie zakłócone przez ośrodki rządowe.

Tym, co łączy większość z nich jest pytanie o przyszłość Polski. Co ciekawe jest to pytanie w znacznej mierze bezzasadne. Bowiem czas, kiedy w jakimś godnym odnotowania obszarze mogliśmy samodzielnie decydować o naszym losie, zwyczajnie minął. Zadowoleni z ciepłej wody w kranie i okazjonalnych wakacji w Turcji oderwaliśmy się od

rzeczywistości. Daliśmy się ponieść efektownej ustawce w postaci partyjnej wojenki, całkowicie gubiąc po drodze to co istotne. Skupieni na sobie nawet nie zauważyliśmy, że nasze państwo z dnia na dzień traci kolejne atrybuty suwerenności.

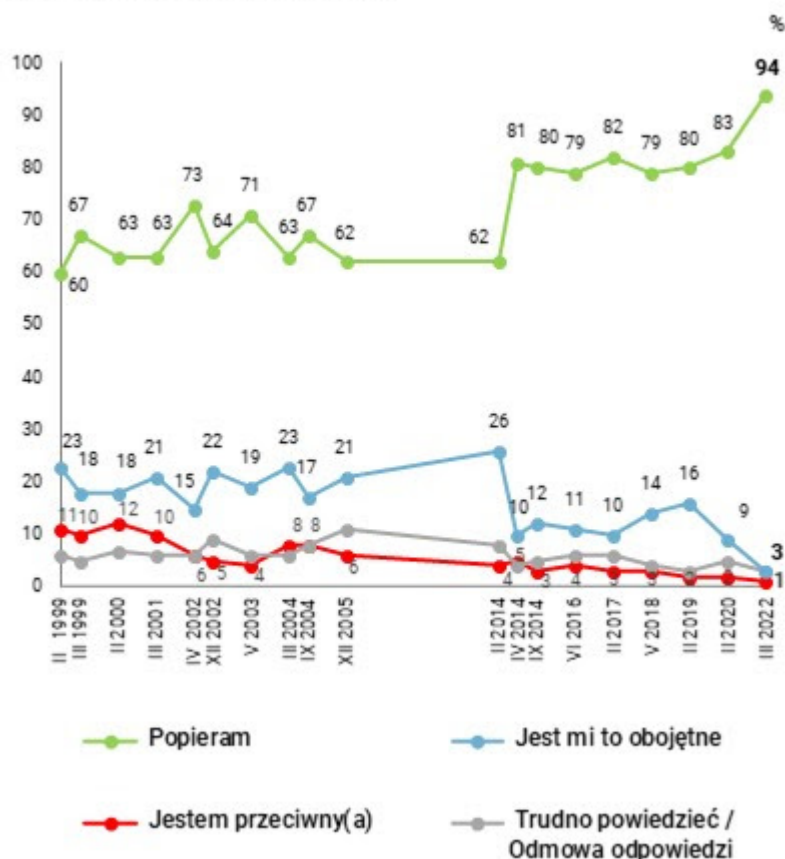
Dlatego rozważanie geopolitycznych scenariuszy w rodzaju sojuszu z blokiem euroazjatyckim (jeśli takowy powstanie) czy nawet wyboru pomiędzy blokiem anglosaskim a kontynentalnym europejskim jest dzisiaj niczym innym jak fantazjowaniem. Snuciem scenariuszy political-fiction, które ziścić się mogą jedynie na papierze.

O miejscu w świecie, które zajmuje dziś Polska zdecydowały już bowiem potężne siły zewnętrzne. Zaś wdrożeniem tych ustaleń ochoczo zajęły się lokalne kompradorskie „elity”.

Sprzymierzeńcy

Od 12 marca 1999 r. Polska jest formalnie stroną Traktatu Północnoatlantyckiego i członkiem Sojuszu Północnoatlantyckiego. Członkostwo w NATO cieszy się poparciem przytłaczającej większości Polaków, którzy upatrują w nim gwarancji militarnego bezpieczeństwa. Co ciekawe przez ostatnie dwie dekady odsetek zwolenników sojuszu wzrósł z nieco ponad 60 do 90% populacji. Tym samym przebija nawet poparcie dla członkostwa Polski w UE szacowane obecnie na ok 82%.

Czy Pan(i) osobiście popiera przynależność Polski do NATO
czy też jest temu przeciwny(a)?



Paradoksalnie polski entuzjazm wobec członkostwa w atlantyckich strukturach militarnych jest naszą słabością. Nie jesteśmy traktowani jako mniejszy, lecz liczący się partner, a raczej jako „sprzymierzeniec”. W znaczeniu antycznym. Jeśli nie uważaliście Państwo na lekcjach historii służyć małym repetytorium. Sprzymierzeńcami republiki rzymskiej były plemiona lub organizmy państwowe, początkowo z terenu Italii, później nawet znacząco oddalone. Rzym zawierał z nimi porozumienia nakładające na nie obowiązek dostarczenia posiłków wojskowych. Stopniowo były one coraz bardziej uzależniane politycznie, militarnie i ekonomicznie od Rzymu. A z czasem zupełnie mu podporządkowane. Nic dodać nic ująć.

Niezależnie od tego jak bardzo, pomimo entuzjazmu naszych rodaków, nie podoba nam się taka rola dla Polski, chwilowo jesteśmy na nią skazani. Głównie dlatego, że jako naród nie byliśmy wystarczająco mądrzy by temu zapobiec. Co jest tym bardziej przykre, że jak pokazuje przykład Węgier czy Czech,

było to całkowicie w naszym zasięgu.

Gdzie jest Polska, a gdzie być powinna?

Wszystkie niekorzystne aspekty międzynarodowego położenia Polski uwypukliły się wraz z narastaniem kryzysu ukraińskiego. Jego przejście z fazy politycznej w militarną ostatecznie zdefiniowało naszą dzisiejszą geopolityczną rolę. Jesteśmy zatem obecnie peryferyjnym państwem bloku atlantyckiego, pełniącym rolę zaplecza ekonomicznego dla toczącego się na obszarze Ukrainy konfliktu. Zła wiadomość jest taka, że ta „zaszczytna” funkcja kosztuje. I to słono. W znacznej mierze już teraz odczuwacie to Państwo w swoich portfelach. Paradoksalnie jednak mogło być gorzej. Póki co Polska nie została wyznaczona do roli państwa frontowego. Zatem tracimy już dziś zasoby, jednak nie tracimy ludzi. Póki co.

„Póki co” jest w tym przypadku sformułowaniem kluczowym. Bowiem nie wiemy jakie są dalekosiężne plany Anglosasów zarządzających blokiem atlantyckim. Przypominam jednak nieco już zakurzoną aferę z przekazaniem Ukrainie polskich MiG-ów. Byliśmy wtedy o symboliczny krok od wplątania się w bezpośrednie starcie z Rosją.

To co znamienne, w przedmiotowym konflikcie Polska przejawia znaczącą aktywność. Tak jakby w naszym interesie leżała jego eskalacja. Tymczasem jest dokładnie odwrotnie. Zgadza się w tym obszarze z diagnozą **Piotra Panasiuka**, który napisał niedawno:

„Będąc słabszą i stale zagrożoną – aby przetrwać – Polska musi prowadzić politykę balansowania pomiędzy silniejszymi podmiotami i zmuszona jest dążyć do utrzymywania stanu pokoju w naszej części Europy. Dla naszych przodków Druga Wojna Światowa stanowiła wystarczającą lekcję, która potwierdziła naszą słabość militarną i przemysłową względem sąsiadów. To krwawe doświadczenie okupione zostało hekatombą 20% narodu i

dewastacją naszych ziem. Dlatego po roku 1945 Polska, pomna niedawnych klęsk, zawsze była forpocztą wszelkich inicjatyw pokojowych na kontynencie.

Ukształtowanie terenu i położenie Polski w samym centrum Europy sprawia, że przez nasze ziemie przebiegają najważniejsze szlaki kontynentalne Wschód- Zachód łączące Zachód kontynentu z Rosją i dalej z Chinami i całą Azją. To sprawia, że jesteśmy naturalnymi pośrednikami w wielkiej wymianie towarowej i możemy czerpać z tego faktu olbrzymie korzyści. Ponadto będąc bliżej źródeł surowców z Rosji, jak i sami dysponując olbrzymimi zasobami minerałów możemy być podwykonawcami wielkiej gospodarki niemieckiej i z tego tytułu rozwijać nasze zaplecze przemysłowe. Dzięki temu jesteśmy niewątpliwie bardziej konkurencyjni ekonomicznie niż państwa południa i zachodu Europy. Dlatego też w warunkach spokoju i równowagi na kontynencie, Polsce nie zagrozi nigdy ani głód ani bezrobocie.” ([Piotr Panasiuk, Wybieram Europę, myslpolska.info](#))

Jaki jest nasz cel?

Przyjęcie postawy realistycznej skłania nas do postrzegania rzeczywistości taką jaka jest. Warto o tym pamiętać szczególnie wtedy, gdy owa rzeczywistość daleka jest od naszych wyobrażeń. Realizm nie zmusza nas jednak do godzenia się z zaistniałą sytuacją. Nie jest usprawiedliwianiem dla bierności. Wymaga jedynie takiego doboru instrumentów naszego działania, by były one adekwatne do naszych możliwości i stwarzały perspektywę skuteczności. Realizacji naszych celów.

Przed każdym pokoleniem rysują się inne wyzwania, szanse i zagrożenia. Determinują one cele, które powinnyśmy definiować jako narodowe. Podstawowym z nich jest utrzymanie Polski jako niepodległego bytu państwowego i obrona jej narodowego charakteru. Zarówno przed czynnikami zewnętrznymi jak i wewnętrznymi. Posiadanie przez naród własnego państwa jest

nieodzownym warunkiem jego zdrowego rozwoju, powiększania potencjału ekonomicznego, demograficznego i politycznego. Należy więc traktować je jako punkt wyjściowy wszelkich politycznych planów i poczynąń. Wszystkie czynniki zewnętrzne dążące do likwidacji państwa narodowego należy zatem rozpatrywać jako potencjalnie wrogie. Zaś dążenia wewnętrzne o analogicznym charakterze, z narodowego punktu widzenia stanowią zdradę.

Celem dalekosiężnym jest natomiast przywrócenie Polsce roli podmiotu w stosunkach międzynarodowych. Osiągnięcie takiej pozycji jest jedynym realnym gwarantem bezpieczeństwa i stabilności rozwoju. Ogranicza też prawdopodobieństwo skuteczności niekorzystnych dla nas ingerencji zewnętrznych. Choć zatem nie stanowi warunku sine qua non przetrwania i rozwoju narodu w znaczący sposób zwiększa prawdopodobieństwo obu zdarzeń. Jest zatem z punktu widzenia interesu narodowego więcej niż pożądane.

Żadnych złudzeń Panowie

Wskazane cele wydają się tak odległe, że niemal nieosiągalne. I w istocie takimi są. Działamy w niekorzystnej sytuacji międzynarodowej i wewnętrznej. Z jednej strony stanowiąc peryferyjne państwo agresywnego bloku polityczno-militarnego. Z drugiej będąc wewnętrznie sparaliżowani przez monopolizujące masowy przekaz kompradorskie „elity”.

Dlatego nie stać nas na trwonienie potencjału. Nie stać nas na złudzenia, fobie ani dogmaty. Nie stać nas na spoglądanie na rzeczywistość poprzez pryzmat własnego chciejstwa. **Obserwuję jak wielu komentatorów, krytycznie nastawionych wobec rzeczywistości, idealizuje jako potencjalną alternatywę wobec bloku atlantyckiego np. Chiny, Rosję a nawet Unię Europejską. Równie wielu w swoich poglądach kieruje się np. antyamerykańskimi, antyrosyjskimi czy antyniemieckimi fobiami.**

Tymczasem jest to postawa całkowicie bezproduktywna. Jeśli

nasza praca ma być czymś więcej niż przyjemną, acz cczą, intelektualną rozrywką, jeśli ma przynieść pożytek naszej wspólnocie, powinniśmy opierać nasze prognozy i analizy na stanie faktycznym a nie postulowanym czy idealizowanym. By zmienić „tu i teraz” nie wystarczy wskazać kierunek. Należy także wytyczyć ścieżkę i postawić na niej pierwsze kroki. Zachowując świadomość, że może czekać nas bardzo długa droga.

Jeśli wyruszymy w nią we właściwym momencie i po drodze nie zmylimy szlaku być może uda nam się uniknąć geopolitycznego potrzasku, w który sami się wpakowaliśmy. Jeśli nie, biada nam.

[Przemysław Piasta](#)

Meyssan: agonia Zachodu



Siergiej Ławrow zwykł porównywać Zachód do rannego drapieżnika. Według niego, nie należy go prowokować, bo może wpaść w amok i zniszczyć wszystko dookoła. Lepiej towarzyszyć mu w drodze na cmentarz. Zachód widzi to inaczej. Waszyngton i Londyn stoją na czele krucjaty przeciwko Moskwie i Pekinowi. Pohukują i oznajmniają, że gotowe są na wszystko. Cóż jednak tak naprawdę mogą?

Zachód w pułapce Tukidydesa

Szczyt G7 w Bawarii i szczyt NATO w Madrycie miały ogłosić surową karę wymierzoną przez Zachód Kremlowi za jego Specjalną Operację Wojskową na Ukrainie. Starano się stworzyć wrażenie jedności świata zachodniego, a w praktyce zademonstrowano jego oderwanie od rzeczywistości, brak słuchaczy na świecie i zmierzanie w kierunku kresu jego supremacji.

Gdy Zachód przekonuje, że gra o najwyższą stawkę toczy się na Ukrainie, świat dostrzega, jak wpadł on w „pułapkę Tukidydesa” (zob. Graham Allison, *Skazani na wojnę? Czy Ameryka i Chiny unikną pułapki Tukidydesa?*, Bielsko-Biała 2018). Czy stosunki międzynarodowe nadal będą się kręcić wokół niego, czy świat stanie się wielobiegunowy? Czy narody do tej pory podporządkowane wyzwolą się i odzyskają suwerenność? Czy myślenie kategoriami innymi niż globalna dominacja i podjęcie starań o rozwój wszystkich podmiotów będzie możliwe?

Kłamstwa i cenzura

Zachód stworzył na temat rosyjskiej Specjalnej Operacji Wojskowej narrację, w której zapomina o swych własnych zobowiązaniach po rozpadzie Związku Radzieckiego. Zapomniał o podpisanej przez siebie Karcie Bezpieczeństwa Europejskiego (znanej jako Deklaracja Stambulska OBWE) i o tym, jak sam złamał jej zapisy, przyjmując do NATO prawie wszystkie były kraje członkowskie Układu Warszawskiego oraz niektóre republiki postradzieckie. Zapomniał o tym, jak zmieniał władze w Kijowie w 2004 roku i jak dokonywał przewrotu w 2014 roku, w wyniku którego rządy przejęli banderowscy nacjonałiści. Wymazując z pamięci przeszłość, próbuje dziś za wszelkie problemy winą obarczać Rosję. Odmawia jednocześnie zanegowania swych wcześniejszych decyzji, twierdząc jedynie, że był zmuszony, by je podjąć pod wpływem siły przeciwnika. Dla niego prawo stanowią wyłącznie jego własne zwycięstwa.

Aby bronić tej fantastycznej narracji, udało mu się zablokować u siebie wszystkie media rosyjskie.

Niezależnie od tego, za jak demokratyczny się uważa, uznaje , że należy ocenzurować ewentualne głosy dysydenckie, zanim przejdzie się do kłamstw.

Nie dostrzega zatem sprzeczności w swoim podejściu do ukraińskiego konfliktu, uznając, że wyłącznie on ma prawo do potępiania i nakładania sankcji na Rosję. Szantażując mniejsze kraje, udało mu się wymusić przyjęcie przez Zgromadzenie Ogólne ONZ tekstu, który potwierdza jego punkt widzenia. Próbuje rozbić Rosję tak, jak rozbił Jugosławię i tak, jak próbował rozbić Irak, Libię, Syrię i Jemen (strategia **Donalda Rumsfelda / Arthura Cebrowskiego**).

Bankrut z pełnym skarbcom?

Aby to osiągnąć, zaczęli izolować Rosję w systemie światowych finansów i handlu. Odcieśli jej dostęp do systemu SWIFT i ubezpieczeń Lloyds, próbując zablokować import, eksport i transfer dóbr. Sądzieli, że wywołają w ten sposób katastrofę gospodarczą. Faktycznie, 27 czerwca Rosja nie była w stanie wypłacić długu o wartości 100 mln dolarów i tym samym agencja ratingowa Moody's ogłosiła jej bankructwo.

Nie wywołało to jednak żadnego oddźwięku; wszyscy wiedzą, że rezerwy rosyjskiego banku Centralnego pełne są walut zagranicznych i złota. Kreml mógł bez problemu zapłacić te 100 mln dolarów, jednak z powodu sankcji nałożonych przez Zachód nie był w stanie dokonać transferu. Pozostały one w depozycie, czekając na podjęcie ich przez wierzycieli.

Dolary wracają

Jednocześnie Kreml, któremu Zachód przestał płacić, zaczął sprzedawać swe towary, szczególnie węglowodory, innym

kontrahentom, przede wszystkim Chinom. Handel, który nie może być już prowadzony w dolarach, przeszedł na rozliczenia w innych walutach. W efekcie dolary powracają na rynek amerykański. Proces ten rozpoczął się już przed kilkoma laty. Jednostronne zachodnie sankcje gwałtownie go przyspieszyły. Ogromne sumy dolarów powracające do Stanów Zjednoczonych powodują masowy wzrost cen. Rezerwa Federalna robi wszystko, by podzielić się nim ze strefą euro. Wzrost cen ogarnia całą zachodnią część kontynentu europejskiego.

Europejski Bank Centralny (EBC) nie jest agencją na rzecz rozwoju. Jego głównym zadaniem jest kontrolowanie inflacji w unii walutowej. Nie jest on w stanie powstrzymać gwałtownego wzrostu cen, więc próbuje jedynie zmniejszyć swoje zadłużenie. Kraje członkowskie namawiane są do udziału w tych działaniach, kosztem spadku siły nabywczej ich własnych obywateli, obniżania podatków i tworzenia systemu ulg. Jest to jednak niezamykający się krąg: pomagając swym własnym obywatelom uzależniają się jeszcze bardziej od EBC, wiążą się też kolejnym zadłużaniem się wobec Stanów Zjednoczonych i dalszym zubożeniem.

Na inflację nie ma sposobu. Po raz pierwszy w historii Zachód musi przełknąć dolary, które bez umiaru drukowane były przez lata przez Waszyngton. Wzrost cen na Zachodzie powiązany jest z wysokością imperialistycznych wydatków ostatnich trzydziestu lat. Dopiero dziś Zachodowi przyszło zapłacić za jego wojny w Jugosławii, Afganistanie, Iraku, Libii, Syrii i Jemenie.

Zmiany kierunków handlu

Do niedawna Stany Zjednoczone mordowały każdego, kto zagrażał dominacji dolara. Zabiły za to prezydenta **Saddama Husajna** i ograbiły iracki bank centralny. Torturowały i zlinczowały libijskiego przywódcę **Muammara Kaddafiego**, który planował stworzenie waluty panafrkańskiej i okradły libijski bank narodowy. Gigantyczne kwoty zgromadzone przez te potęgi

naftowe zniknęły bez śladu. Widzieliśmy jedynie obrazki pokazujące amerykańskich żołnierzy pakujących dziesiątki miliardów dolarów do ogromnych worków na śmieci. Wyłączając Rosję z handlu dolarowego, Waszyngton osiągnął to, czego tak się zawsze obawiał: dolar nie stanowi już odnośnika w wymianie międzynarodowej.

Zdecydowana większość świata niezachodniego nie jest przecież ślepa. Rozumiejąc, co się dzieje, pospieszyła na forum ekonomiczne w Petersburgu, a następnie rejestrowała się na wirtualny szczyt BRICS. Trochę późno wszyscy zorientowali się, że Rosja rozpoczęła projekt Partnerstwa Wielkiej Eurazji, który [ogłosił](#) uroczyście na sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ we wrześniu 2016 roku, minister spraw zagranicznych Siergiej Ławrow, a którego realizację [rozpoczęto](#) już w roku 2018. Przez ostatnie cztery lata powstały całe sieci dróg i szlaków kolejowych, które zintegrowały Rosję z siecią nowych „jedwabnych szlaków” zainicjowanych przez Chiny. Zmiana kierunków przepływu towarów okazała się dzięki temu możliwa w ciągu zaledwie paru miesięcy.

G7 – regulator cen?

Spadek wartości dolara i zmiana kierunków handlu powodują jeszcze większy wzrost cen energii. Dochody z handlu węglowodorami uzyskiwane przez jednego z największych ich światowych eksporterów, Rosję, wyraźnie wzrosły. Rosyjski rubel nigdy nie był w tak dobrej kondycji. W odpowiedzi szczyt G7 wyznaczył maksymalną cenę na rosyjską ropę i gaz. Poleciał „społeczności międzynarodowej”, by nie płaciła więcej.

Rosja jednak najwyraźniej nie ma zamiaru pozwolić, by to Zachód ustalał ceny na jej surowce. Ci, którzy nie będą chcieli zapłacić ceny rynkowej, po prostu ich nie kupią, a przecież żaden odbiorca nie zdecyduje się na rezygnację z nich, by tylko usatysfakcjonować Zachód.

Zachód musiał iść na wojnę

G7 [próbuje](#) również podkreślać swą wyższość intelektualną. To jednak już nie działa. Wiatry się zmieniły. Cztery wieki dominacji Zachodu się już skończyły.

G7 desperacko zadeklarowało, że zamierza podjąć działania na rzecz zażegnania globalnego kryzysu żywnościowego, który samo wywołało poprzez swą politykę. Zainteresowane kraje wiedzą, czym są te deklaracje. Wciąż czekają na obiecany już dawno wielki plan rozwoju Afryki i inne zamki na piasku. Wiedzą, że Zachód nie jest w stanie wyprodukować nawozów azotowych i że to właśnie on uniemożliwia ich sprzedaż Rosji. Wsparcie G7 to co najwyżej akcja charytatywna, która ma sprawiać, że nikt nie będzie kwestionował świętych zasad wolnego rynku.

Jedynym sposobem na uratowanie dominacji zachodniej jest wojna. NATO musi pokonać militarnie Rosję, jak niegdyś Rzym pokonał Kartaginę. Jest już jednak za późno: rosyjska armia ma znacznie bardziej zaawansowaną broń od Zachodu. Testowała ją jeszcze w 2014 roku w Syrii. W każdej chwili może zniszczyć przeciwnika. W 2018 roku w wystąpieniu przed rosyjskim zgromadzeniem narodowym prezydent Władimir Putin [zaprezentował](#) rozwój swych arsenałów.

NATO snuje imperialne plany

[Szczyt](#) NATO w Madrycie był jedynie działaniem wizerunkowym. To jego łabędzi śpiew. 32 kraje członkowskie zadeklarowały jedność z desperacją tych, którzy boją się nadchodzącej śmierci. Jakby nigdy nic, przyjęli [strategię](#) dominacji nad światem na kolejne dziesięć lat, w której za wyzwanie uznano „wzrost” Chin. Właściwie przyznali wprost, że ich celem jest nie dbałość o własne bezpieczeństwo, lecz dominacja nad światem. Następnie przeszli do rozszerzenia sojuszu o Szwecję i Finlandię i zagrozili Chinom, że pomyślą o przyjęciu Japonii.

Jedynym zgrzytem, dość szybko zażegnanym, była [presja](#) Turcji na Finlandię i Szwecję, by kraje te potępiły Partię Pracujących Kurdystanu (PKK). Nie mając pomysłu na kontrakcję, Stany Zjednoczone porzuciły swoich sojuszników – kurdyjskich najemników w Syrii i ich przywódców w innych krajach.

Jednocześnie zdecydowano się na powiększenie sił szybkiego reagowania NATO z 40 tys. do 300 tys. żołnierzy, czyli 7,5-krotnie, i rozmieszczenia ich na granicy z Rosją. Tym samym sojusz po raz kolejny pogwałcił podpisane przez jego kraje członkowskie traktaty, w tym Kartę Bezpieczeństwa Europejskiego, w której wykluczono stwarzanie bezpośredniego zagrożenia dla Rosji. Rosja pozbawiona jest możliwości tradycyjnej obrony swych rozległych granic, mogąc jedynie zagwarantować sobie bezpieczeństwo przez wyeliminowanie sytuacji, w której siły zagraniczne tworzą bazy u jej wrót (strategia spalonej ziemi). Pentagon już dziś rozpowszechnia mapy, na których pokazuje plany rozcłunkowania Rosji.

Czy Zachód pociągnie za sobą świat

Były ambasador rosyjski, obecny szef Roskosmosu, **Dmitrij Rogozin**, odpowiedział na to [publikacją](#) na swoim koncie w Telegramie danych umiejscowienia centrów decyzyjnych NATO, w tym sali, w której doszło do spotkania na madryckim szczycie. Rosja ma ponaddziesięć nośniki rakietowe, które mogą dostarczyć głowice nuklearne w ciągu kilku minut do siedziby NATO w Brukseli czy do Pentagonu w Waszyngtonie. Siergiej Ławrow doprecyzował, nawiązując do straussistów, że decyzje militarne Zachodu nie są podejmowane przez wojskowych, lecz w amerykańskim Departamencie Stanu. To on stanowiłby pierwszy cel uderzenia.

Pytanie brzmi zatem: czy Zachód postawi wszystko na jedną kartę? Czy zaryzykuje rozpętanie III wojny światowej – choć wiadomo, że jest już przegrany – tylko po to, by nie umierać samemu?

Strzelanina w Uvalde a dostęp do broni



***„Mianem barbarzyństwa określam silną rasę, rasę gotową się bić. Drapieżnik leży, gotowy do skoku, w duszy ludzkiej”
(Oswald Spengler)***

Strzelanina w tekszańskim Uvalde gdzie z rąk młodocianego mordercy zginęło 21 osób, ożywiła ponownie debatę nad dostępnością broni, tym razem wzbogaconą o wątek obrony Ukraińców przed rosyjską agresją. Wydaje się, że w dyskusji tej warto zabrać głos, gdyż ścierające się w niej stanowiska częściowo jedynie dotyczą problemu i są przez to niezadowalające.

Abolicjonizm

Zacznijmy od abolicjonistów, bo wyjaśnienie jest tu bardziej oczywiste. Ilustracją tej postawy może być papież Kościoła rzymskokatolickiego Franciszek. W ostatnim czasie duże kontrowersje wzbudziła jego wypowiedź wzywająca strony wojny na Ukrainie do natychmiastowego wstrzymania działań zbrojnych a blok atlantycki do natychmiastowego wstrzymania dostaw broni dla Ukraińców. Nawet jeśli praktyczne skutki takich wypowiedzi

w postaci upadku Ukrainy i zwycięstwa Rosji byłyby z eurazjatyckiego punktu widzenia pozytywne, nie powinno nam to zamykać oczu na kryjącą się za nimi bałamutną współczesną katolicką „teologię wojny”.

Wypowiedzi Franciszka można by bowiem sprowadzić do тез, że walka jest zawsze – niezależnie od okoliczności i powodów – zła, zawsze trzeba dążyć do jej przerwania, negocjacje zaś i dialog zawsze są dobre i pożądane. Do tego dochodzi jeszcze teza, że broń jest zła, bo prowadzi do wojny, należy więc dokonać powszechnego rozbrojenia i zaniechać produkcji broni.

O tym czy zła jest walka i agresja można by napisać odrębny tekst. W tym miejscu ograniczmy się jedynie do krótkiej uwagi przeciwstawiającej ją w większości nadal zachowującym aktualność ustaleniom w zakresie współczesnej wiedzy przyrodniczej poczynionym przez etologa **Konrada Lorenza** oraz prymatologa **Michaela Ghiglieri**. Ten drugi wskazuje w swojej książce „Ciemna strona człowieka” że agresja po prostu „jest”, na podobnej zasadzie jak grawitacja. Stosunki społeczne zawsze regulowane są przez siłę lub groźbę jej użycia i faktu tego nie powinno zaciemniać w naszej świadomości życie w „kryształowym pałacu” (określenie filozofa **Petera Sloterdijka**) nowoczesnego zachodniego państwa z jego policją i armią oraz współczesnej Europy z jej jankeskim protektorem pacyfikującym wszystkie konflikty wewnętrzne i zewnętrzne jak i całą strategię w ogóle.

Ten drugi w książce „Tan zwane zło” udowadnia z kolei, że agresja jest rewersem indywiduacji i osobowej natury: ławice nieróżniących się od siebie ryb nie znają wewnętrznej agresji, skrajnie kolektywistyczne społeczności mrówek i szczurów znają jedynie agresję międzygrupową – agresja międzyosobnicza pojawia się wraz z wyodrębnieniem osobniczego „ja”. Jeśli więc chcemy pozostać ludźmi aktualizującymi pełnię swojego osobowego potencjału, nie możemy pozbyć się agresji, gdyż byłoby to równoznaczne z wyrugowaniem osobowej autonomii ludzkiego indywiduum. Agresji nadać możemy formy społecznie

konstruktywne – na przykład pojedynki na śmierć i życie zastępując sportowymi walkami na ringu itp.

Tezy papieża Franciszka mają jednak głębokie teologiczne umocowanie w chrześcijaństwie, będąc rozwinięciem zaleceń Jezusa o „miłowaniu nieprzyjaciół” i „nadstawianiu drugiego policzka” oraz biblijnego proroctwa o „przekuciu mieczy na lemiesz a włóczni na sierpy”. Jest to próba ustanowienia radykalizmu ewangelicznego, przez większą część historii chrześcijaństwa ograniczanego do społeczności zakonnych, ogólnocywilizacyjnym standardem. O ile przy tym Kościół rzymskokatolicki wraca dziś takimi tezami do „cnót ewangelicznych” po wiekach „ulegania mentalności pogańskiej”, o tyle bliższy związek z rzeczywistością zachowuje teologia wojny Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego przedstawiona w wystąpieniu patriarchy Cyryła.

Dla kwestii dyskutowanej w tym tekście najistotniejsza jest jednak teza papieża iż **„broń jest zła, bo prowadzi do walki, by zapewnić pokój należy więc się rozbroić”**. Warto przywołać tu pionierkę badań nad uważanymi za najbliższych ewolucyjnych krewnych człowieka szympanсами **Jane Goodall**. W swojej głośnej książce „Przez dziurkę od klucza” jeden z rozdziałów poświęciła zwyczajom wojennym szympanсів. Małpy te nie znają oczywiście i nie używają żadnej broni. Pomimo tego, Goodall opisuje, gdy pewnego razu jeden z szympanсів szczepów wkradł się niepostrzeżenie na terytorium sąsiedniej grupy, po czym zabił bez powodu oddalonego od stada osobnika, rozrywając go na koniec na strzępy.

Niewiele różniące się wyprawy urządzały oczywiście również podobne liczebnie do grup szympanсів archaiczne grupy ludzkich łowców-zbieraczy, za jedyną broń mając niekiedy zebrane w lesie kije i kamienie. Wojna i agresja są więc zjawiskiem poprzedzającym zbrojenia i powstanie broni, będąc integralną częścią ludzkiej natury. Z drugiej strony, antropolog **Jared Diamond** opisuje w swoich wspomnieniach z Nowej Gwinei, gdy zabrany na pokład samolotu członek archaicznej grupy ludzkiej,

gdy maszyna przelatowała nad sąsiednią wioską innego szczepu, poprosił by zawrócić, by mógł zrzucić na jej mieszkańców kamienie – zbrojenia są zatem równie stare jak ludzkość i żadna pacyfistyczna utopia tego nie zmieni.

Libertarianizm

Przejdźmy teraz do zwolenników powszechnego dostępu do broni, którzy nader często wywodzą się w Polsce ze środowisk libertariańskich. Powielają oni ideologię jankeskiego liberalizmu, w której powszechny dostęp do broni palnej jest miarą wolności i równości jednostek. Charakterystyczne jest w tym kontekście powtarzanie z lubością w tych kręgach, że „broń palna wyrównuje szanse” i że zaprawionego w walce i znacznie silniejszego przeciwnika może przy jej pomocy zabić choćby staruszką, kobieta lub dziecko. Takie postrzeganie broni palnej jako instrumentu zaprowadzającego egalitaryzm widać przy tym doskonale na „westernach” USA, gdzie jedynym przymiotem różnicującym przeciwników jest umiejętność szybkiego wyciągania rewolweru z kabury.

Te egalitarna ideologia stworzona została w Ameryce Północnej w ramach kontestacji stanowego porządku Europy, gdzie prawo do noszenia broni (białej) przysługiwało tylko szlachcie, tak więc z założenia stanowi wojowników. Również szlachta wolna była od budzących strach wśród amerykańskich kolonów zależności feudalnych właściwych stanowi trzeciemu. Stany Zjednoczone Ameryki założone zostały przez ludzi stanu trzeciego, którzy po osiedleniu w Ameryce Północnej przestawali tym zależnościom podlegać. Rewolucja 1776 r. miała za swe źródło głęboką niechęć kolonów do tego rodzaju obciążeń. Nowa Anglia, która historycznie okazała się ośrodkiem tożsamości USA, socjologicznie nie znała przy tym niemal szlachty jako wyodrębnionego stanu wojowników.

Etos wojownika

Trójstanowa struktura społeczna, jak zauważył **Georges Dumezil**, charakteryzuje jednak niemal wszystkie ludy indoeuropejskie i tworzone przez nie cywilizacje. Nie tylko zresztą indoeuropejskie, by wspomnieć choćby feudalną Japonię z jej kastą samurajów i ich bunty w drugiej połowie XIX wieku, których bezpośrednią przyczyną był zakaz noszenia broni białej przez zdegradowanych w reżymie Meji dawnych rycerzy i przyznanie go jedynie oficerom formowanej spośród plebsu armii rządowej. Przywileje szlachty w zakresie posiadania i posługiwania się bronią miały swoją wewnętrzną logikę: tylko wojownik uformowany jest w etosie, sprawiającym że broń w jego rękach jest elementem społecznie konstruktywnym. Wojownik wie bowiem jak i kiedy jej używać – użyje jej więc umiejętnie i odpowiedzialnie, nie robiąc krzywdy sobie ani innym.

Prawdą jest bowiem do pewnego stopnia, jak twierdzą zwolennicy powszechnego dostępu do broni, że oswojenie z nią, uczy odpowiedzialnego posługiwania się nią. To trochę jak ze znajomością języka obcego – ten, kto zna jakiś język naprawdę dobrze, nie odczuwa pokusy by wplatać obcojęzyczne słowa do swoich wypowiedzi. Ten, kto jednak danego języka się dopiero uczy, ma pokusę „bawienia” się nim i demonstrowania swojej jego znajomości nawet w sposób nieadekwatny. Również osoba mająca jedynie okazjonalny kontakt z bronią, jest nią nienaturalnie podekscytowana, podczas gdy ktoś dla kogo broń jest codziennością, traktuje ją jako coś bardziej naturalnego i w sposób bardziej zrównoważony.

Uzbrojony tłum

Zwolennicy powszechnego dostępu do broni mylą się jednak twierdząc, że danie możliwości nabycia broni wszystkim jest tożsame z wychowaniem do cnót wojowniczych. Cywile, którym rozda się broń, są po prostu uzbrojonym tłumem. Jego wartość bojowa nie jest równa zeru, jest jednak niewiele od niego

większa.

Dotyczy to zresztą również armii z poboru, co ilustruje obecna wojna na Ukrainie. Z 900-tysięcznej armii rosyjskiej jedynie 200 tysięcy to żołnierze zawodowi – i tylko ci nadawali się do wysłania na front ukraiński, podczas gdy poborowi okazali się całkowicie bezużyteczni. Pochodzące z poboru armie donbaskich republik ludowych ponoszą dziś największe straty w ludziach. Naprędce mobilizowane rezerwy rosyjskie posiadają równie nikłą wartość bojową. Również po stronie ukraińskiej, gdy wczytać się uważnie w doniesienia, znaczenie w walce posiadają wcale nie rolnicy na traktorach, Romowie, babcie ze słoikami ogórków ani cywile jeżdżący samochodami, lecz profesjonalna armia.

Autorami cyklicznie powtarzających się w USA strzelanin w większości nie są zawodowi policjanci, żołnierze, najemnicy ani członkowie żadnych podobnych grup zawodowo posługujących się bronią palną, dających się więc z pewnym przybliżeniem określić mianem wojowników, **lecz uzbrojeni cywile, którym dano broń, nie formując ich jednak w etosie wojowniczym ani nie wychowując do cnót rycerskich.** Broń traktują jako zabawkę, z niezdrową ekscytacją, jako sposób na gorączkowe i frenetyczne demonstrowanie swojej dominacji, nadużywają jej niczym członkowie gangów lub dawni rewolwerowcy, dla których był atrybutem statusu na który nie zasługiwali, ale który przy pomocy broni starali się wymuszać.

Uzbrojony plebs zawsze jest zdemoralizowany i podatny na zachowania przestępcze. Dotyczy to zarówno plebsu w USA, któremu pozwolono nabywać swobodnie broń (nieprzypadkowo Dzikie Zachód miał tak wysoki odsetek zabójstw, a miasta USA notują w tej dziedzinie rekordowe wskaźniki do dziś), jak i plebsu z różnych grup chuligańskich i nacjonalistycznych, który uzbraja się i używa go w różnych konfliktach na obszarach dawnego bloku wschodniego – od dawnej Jugosławii, przez Ukrainę, po Zakaukazie. To właśnie uzbrojony plebs dokonuje przy użyciu broni przestępstw, rozbojów, zbrodni i gwałtów, broń bowiem jest dla niego dźwignią gwałtownego awansu, na który nie był

mentalnie przygotowany odpowiednią formacją ani wychowaniem.

Mentalność koszarowa

Receptą jaką starają się niekiedy do dziś stosować państwa europejskiego kręgu cywilizacyjnego jest swego rodzaju „system koszarowy”, którego jednak jedynym faktycznym produktem jest typ mentalny nazywany w Polsce pogardliwie „trepem”. Taka „cywilizacja koszarowa”, oparta na ślepym posłuszeństwie i bazująca na odwołaniach do najniższych, sprzed indywiduacji, warstw osobowości, napiętnowana została przez **Juliusa Ewolę** jako „militaryzm”. Jej ideą jest powstrzymanie u rekruta indywiduacji, by pozostawić go w stadium swoistego niedorozwoju, jako „klocek” do wepchnięcia do odpowiedniego „okienka” kolektywnej „foremki”. Tego rodzaju militaryzm reprezentowały nowoczesne państwa epoki demokratycznych wojen totalnych, a do dziś jego elementy żywe są w armiach państw przestrzeni dawnego ZSRR.

Słabości tego „subindywidualnego”, mechanistycznego modelu ciekawie opisał jankeski pisarz fantastyczno-naukowy **Meł Brooks**. W swojej doskonałej powieści „Zombie Survival” (2003) kreśli scenariusz światowej pandemii zombizmu. Niepotrafiące opanować kolejnych ognisk zarazy Niemcy decydują się radykalnie „skrócić front” wycofując się do „reduty” na pograniczu z Danią by ratować niewielką część populacji, pozostałych zaś pozostawiając własnemu losowi. Porzucona ludność oczywiście protestuje, następnie zaś ginie w męczarniach. Wychowany w ślepym posłuszeństwie rozkazom oficer dawnej armii NRD, nie wytrzymując presji psychicznej, strzela sobie w głowę. Uformowany w duchu brania odpowiedzialności moralnej za własne decyzje i postępowaniu w zgodzie z własnym sumieniem oficer dawnej NRF dźwiga etyczny ciężar decyzji i zdaje egzamin w chwili próby, na śmierć słabszego moralnie towarzysza prychając „mięczak”. Siła materialna jest bowiem zawsze jedynie zewnętrznym wyrazem stabilności wewnętrznej „osi” czy też „pionu” duchowego i moralnego.

Takiemu koszarowemu „militaryzmowi” Julius Evola przeciwstawiał wywierającego na społeczeństwo konstruktywny wpływ „ducha militarnego”. Rozumiał pod nim wspomniane tu kilkakrotnie wychowanie do cnót rycerskich, formowanie w etosie wojownika, oraz przewagę i promieniowanie tego ducha na całe społeczeństwo. „Ducha militarnego” można by więc utożsamić ze słusznie podnoszoną w ostatnich latach w polskich środowiskach narodowych ideą „militaryzacji narodu”. Ideę tę rozumieć należałoby jednak nie prostacko – jako po prostu „rozdanie ludziom broni”, bo jedynym tego efektem będą powracające strzelaniny takie jak w USA. „Militaryzacji narodu” nie należy mylić ze stworzeniem uzbrojonego tłumu, czyli daniem cywilom przywilejów należnych jedynie wojownikom.

„Militaryzację narodu” rozumieć należy tak , jak rozumiał „ducha militarnego” baron Evola: jako zwieńczenie społeczeństwa warstwą ludzi uformowanych w cnotach rycerskich, którzy byłiby ośrodkiem wokół którego grawitowałoby całe społeczeństwo, oraz których rycerski etos nadawałby temu społeczeństwu formę. Powstaje oczywiście pytanie, jak szeroki zakres społeczny taka formacja mogłaby przybrać?

Wszyscy jesteśmy wojownikami

Sięgnąć by tu należało do bardziej elementarnych warstw ludzkiej natury, niż akcydentalne formacje społeczno-cywilizacyjne – pochodne okoliczności historycznych i warunków geograficzno-klimatycznych. Pamiętajmy, że feudalizm jak i cała gospodarka agrarna były zjawiskami historycznymi i taki też traktować należy opisywaną przez Georgesa Dumezila trójstanową strukturę społeczną ludów indoeuropejskich. Rewolucja neolityczna i gospodarka agrarna to przemiana sprzed kilku tysięcy lat. Człowiek na Ziemi istnieje od co najmniej 200 tysięcy lat, a jego bezpośredni ewolucyjni przodkowie nawet od ok. 2 mln lat. To, kim jesteśmy, jaka jest nasza natura, uformowało się więc nie w ciągu ostatnich kilkuset lat historii Zachodu czy kilku tysięcy lat cywilizacji po

rewolucji neolitycznej, lecz przez sto kilkadziesiąt tysięcy lat życia na afrykańskich sawannach. Chcąc odpowiedzieć na pytanie „kim jesteśmy?”, przyjrzeć musimy się znanym nam społecznościom łowców-zbieraczy.

Społeczności takie były relatywnie niewielkie i wojownikami-łowcami byli w nich wszyscy dorośli mężczyźni. Potencjał do stania się łowcą i wojownikiem tkwi więc w naturze każdego mężczyzny i ani cywilizacja agrarna zamieniająca niektórych mężczyzn z muły pociągowe ani współczesne „terapeutyczne” państwo poprawności politycznej podające chłopcom żeńskie hormony by osłabić w nich instynkt agresji, tego nie zmieniły. Dojrzewanie ku cnotom rycerskim to nie tylko potencjał ale też potrzeba każdego zdrowego mężczyzny. Niezaspokojenie tej potrzeby tworzy neurotyków oraz fizyczne i psychiczne kaleki, w niektórych zaś przypadkach nawet niebezpiecznych zwyrodniałców. W społecznościach archaicznych chłopca ku cnotom wojowniczym wychowywały męskie bractwa inicjacyjne, o czym pisali religioznawca Mircea Eliade, antropolog **Jared Diamond** i odnowiciel narracji mitycznej i idei męskiej inicjacji **Robert Bly**.

Jak militaryzować naród

Konkretyzacja tego wniosku to już odrębny temat, kilka punktów nasuwa się jednak natychmiast. Po pierwsze zatem, przywrócenie zasadniczej służby wojskowej. Zwróćmy uwagę, że jej pierwszymi przeciwnikami byli w Polsce libertarianie, zarazem domagający się ułatwień w dostępie do broni palnej. **W świetle tego co dotychczas powiedzieliśmy, libertarianizm jawi się więc jako ideologia chłopców a nie mężczyzn: to ideologia „zabawy bronią” przy historycznym wręcz odrzuceniu instytucji inicjujących ku męskości i przynajmniej w założeniu mających formować w etosie wojownika.** Zwróćmy też uwagę, że w USA gdzie regularnie dochodzi do strzelanin, powszechny pobór do wojska wprowadzano jedynie akcydentalnie na okoliczność najbardziej wymagających konfliktów. Współcześni europejscy młodzi

tożsamościowcy, jak **Markus Willinger** z Austrii i **Marcus Follin** ze Szwecji, podkreślają zaś formacyjny i inicjacyjny (w sensie inicjacji w męskość) wpływ służby wojskowej.

Po drugie, niezależnie od obciążeń ideologicznych i politycznych, na wsparcie zasługują tego rodzaju inicjatywy obecnej władzy jak formacje obrony terytorialnej. Docelowo powinny one dążyć do objęcia całej męskiej populacji, a prawo do posiadania broni i w ogóle pełnia praw publicznych, jak w Izraelu, powinny być uwarunkowane odbyciem zasadniczej służby wojskowej i przynależnością do tego rodzaju formacji. Na wsparcie zasługują również obecne „klasy mundurowe” i takie formy ich popularyzacji jak znany w naszym kraju przypadek syna **Edyty Górniak** który podjął naukę w takiej właśnie klasie, czy znany z Anglii przypadek syna aktora **komediowego Rowana Atkinsona**, który odbył służbę w jednostkach specjalnych i dołączył do formacji Gurkhów. I ponownie: docelowo należałoby dążyć do odbudowy edukacji zróżnicowanej i zastąpienia „zwykłych” lekcji wychowania fizycznego w szkołach męskich zaprawą militarną. Póki co zaś, znowu – niezależnie od wiadomych obciążeń ideologicznych i politycznych – na poparcie zasługują wszelkie inicjatywy w postaci organizacji paramilitarnych Jak i oczywiście, ogólniejsze propagowanie sportu, sprawności fizycznej i zdrowego stylu życia.

Bardziej problematyczna jest kwestia przysposobienia militarnego kobiet. Wspominana Jane Goodal opisuje, że niekiedy w wyprawach wojennych szympanсів brały udział młodociane i niezwiązane wychowaniem potomstwa samice, były to jednak sytuacje rzadkie. W archaicznych społecznościach ludzkich kobiety w wyprawach wojennych, łowieckich ani łupieskich nie uczestniczą. W tradycyjnych społecznościach Azji też jest to raczej nieznane. W sytuacji napaści na osadę czy na grupę kobiet, starały się one jednak przed takimi napaściami bronić. Przygotowanie kobiet w zakresie sztuki przetrwania i samoobrony byłoby więc zasadne w świetle idei przeniknięcia społeczeństwa „duchem militarnym”.

Figura „Damsel in distress” jest bowiem raczej groteskowym przejawem patriarchatu – w zakresie dostępnych sobie możliwości i właściwego sobie potencjału, kobieta powinna oczywiście móc zadbać o siebie i obejść pod nieobecność mężczyzn lub też wspomóc ich w obronie. Predyspozycje kobiet dotyczą jednak „obrony ogniska domowego”, mając przez to charakter defensywny. Angażowanie kobiet do działań „ofensywnych”, to znaczy współczesnych odpowiedników wypraw wojennych, łowieckich i łupieskich, to przedrzeźnianie natury rodem z Rewolucji Francuskiej (słynny obraz Delacroix) i bolszewickiej Rosji.

Naród mężczyzn

Społeczeństwo przeniknięte „duchem militarnym” jak ujmował to baron Evola, czy też „naród poddany militaryzacji” jak chcą dzisiejsi polscy narodowcy, posiadałoby wartość obronną nawet nieuzbrojone. Posiadałoby też wartość nawet w okresie pokoju, na należne im naczelne miejsce wynosząc ponownie ducha męskości, cnoty rycerskie i etos wojownika, w świetle których zblaknąć musiałaby dzisiejsza inwersja wartości na szczyt wynosząca kapitalistyczną plutokrację i rozbuchany konsumpcjonizm oraz materializm. Uzbrojenie takiego narodu którego dusze uprzednio by „umundurowano”, nie stanowiłoby zagrożenia dla porządku społecznego, jak stwarza go „powszechny dostęp do broni” w USA. Byłby to bowiem naród mężczyzn dojrzałych do bycia wojownikami, a nie chłopców urządzających sobie „zabawy z bronią”.

[Ronald Lasecki](#)